

BÓJ POD JAZŁOWCEM

Spośród wszystkich chlubnych walk kawalerskich, stoczonych przez oddziały polskiej jazdy w czasie wojen o niepodległość, trzydniowy zwycięski bój pod Jazłowcem (od 11 do 13 lipca 1919 r.) stanowił jeden z symboli *esprit de corps* – nie tylko 14. Pułku Ułanów, lecz w ogóle polskiego kawalerzysty.

Wokół tych symboli – a były nimi poza Jazłowcem przede wszystkim bój pod Krechowcami i Komarowem oraz zagony na Wilno, Koziatyn i Korosteń – budowano w armii i społeczeństwie II Rzeczypospolitej mit niezwyciężonej polskiej kawalerii. Bój pod Jazłowcem należy do najbardziej błyskotliwych zwycięstw w dziejach polskiego oręża. Bitwa ta wiąże się nierozdzielnie z osobą Konstantego Plisowskiego, byłego rotmistrza słynnego 12. Pułku Huzarów Achtyrskich gen. Denisa Dawidowa i wielkiej księżnej Olgi Aleksandrowny. Plisowskiego niezwykle plastycznie opisał Franciszek Skibiński: „Kawał chłopca, chyba ponad 180 cm, szeroki w ramionach, na nieco (ale tylko nieco!) pałkowatych nogach (w butach od Hiszpańskiego). Bardzo przystojny. Miał ciemną cerę, czarne i groźne oczy, czarne brwi i bardzo krótko podstrzyżony cień wąsów. Włosy zawsze strzygł maszynką na zero. Twarz w ogóle nie polska, ale w żadnym razie nie rosyjska, ani mongoloidalna. Węgierska raczej, czy wręcz czerkieska?”¹. Należał on do najbardziej znanych oficerów w całym odrodzonym Wojsku Polskim. Nieśmiertelną sławę przyniósł mu marsz, którego dokonał na czele szwadronu zbiorczego (liczącego ok. 200 szabel) składającego się z Polaków – byłych żołnierzy rosyjskiej 12. Dywizji Kawalerii, a także prowadząc ze sobą – jak wiemy z dokumentów – kilkadziesiąt koni szlachetnej krwi.



Gen. Konstanty Plisowski

Z Kubania do Polski

Plisowski wyruszył z Odessy 6 grudnia 1917 r., a już 18 lutego 1918 r. znalazł się w Bobrujsku, pokonawszy ze swoimi żołnierzami trasę liczącą ponad 1000 km. A przecież przemierzali tereny ogarnięte wojną, rewoltą ukraińską i bolszewicką oraz płądrowane przez liczne bandy maruderów i grasantów². Dowódca I Korpusu Polskiego gen. Józef Dowbor-Muśnicki „w dowód uznania za ten czyn brawurowy” ucałował Plisowskiego przed frontem szwadronu, co zostało uwiecznione na fotografii³, i awansował go do stopnia podpułkownika⁴.

¹ F. Skibiński, *Ulańska młodość 1917–1939*, Warszawa 1989, s. 86.

² Za ten m.in. czyn Plisowski został przedstawiony do Krzyża Niepodległości, Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Kawalerskiego 4 kl. i Orderu Wojennego *Virtuti Militari* IV kl.

³ *14 Pułk Ułanów Jazłowieckich*, „Tygodnik Ilustrowany”, 6 XI 1920, nr 45, s. 839.

⁴ Awans ten został wkrótce cofnięty. Plisowski trafił do Oddziałów Polskich na Kubaniu, które uznawały zwierzchność misji wojskowej ententy i stanowiły część „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera, i tam 4 IX 1918 r. zweryfikowano go jako majora kawalerii.



Dywizjon mjr. Konstantego Plisowskiego zaokrętowany w porcie w Noworosijsku, 1919 r.

Gdy decydowała się kwestia demobilizacji I Korpusu, Plisowski wraz z młodszym bratem Kazimierzem wyjechał na Kubą (we wrześniu 1918 r.), gdzie wstąpił do Oddziału Polskiego przy Armii Ochotniczej gen. Antona Iwanowicza Denikina. Oddział, który wkrótce został rozwinięty w 4. Dywizję Strzelców gen. Lucjana Żeligowskiego, przetransportowano drogą morską z Kubania do Odessy, gdzie wszedł w skład wojsk sprzymierzonych pod dowództwem gen. Louisa Franchete'a d'Espereya. W 4. Dywizji Plisowski początkowo dowodził dywizjonem ułanów, następnie rozwiniętym do 1. Pułku Ułanów⁵. 1. Dywizji Jazdy (taka była nazwa oficjalna)⁶. Na czele tego pułku przekroczył 15 czerwca 1919 r. granicę polską, forsując Prut pod Śniatyniem jako forpocztą 4. Dywizji gen. Żeligowskiego, wracającej spod Odessy do ojczyzny⁷. Pułk, składający się wówczas z 48 oficerów i 605 szeregowych, miał 398 koni wierzchowych, 1 konia jucznego i 140 koni pociągowych; na jego uzbrojenie składało się 415 karabinów i 10 karabinów maszynowych⁸.

W ostatniej fazie wojny z Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową

Gdy w maju 1919 r. 4. Dywizja Strzelców gen. Żeligowskiego znalazła się na Bukowinie w rejonie Czerniowiec, wojna Polski z Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową (ZURL) o Lwów i Galicję Wschodnią wkroczyła w przełomową fazę, ponieważ 14 maja ruszyła polska ofensywa dowodzona przez gen. Józefa Hallera. Wzięły w niej udział: I Korpus Armii Polskiej z Francji pod dowództwem gen. Dominique'a Odry (1. i 2. Dywizja Strzelców) we

⁵ J.S. Tym, *Bój pod Jazłowcem 1–13 lipca 1919 roku*, „Mars. Problematyka i Historia Wojskowości. Studia i Materiały” 2003, t. 15, s. 36 i n.

⁶ Dalej będzie on nazywany 1. (14.) pułkiem.

⁷ W. Czaykowski, *Zarys historii wojennej 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich*, Warszawa 1928, s. 10–11.

⁸ A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920*, Toruń 2000, s. 165.



Artyleria i gniazdo ckm 14. pułku w gotowości bojowej, 1919 r.

współdziałaniu z grupą gen. Bronisława Babiańskiego z Frontu Wołyńskiego, który wystąpił z kolei przeciw wojskom Ukraińskiej Republiki Ludowej atamana Symona Petlury (URL znajdowała się wówczas jeszcze w unii z ZURL), oraz Grupa Operacyjna gen. Wacława Iwaszkiewicza. Wojsko polskie 16 maja zajęło Sambor, 27 maja – Kałusz, Halicz i stolicę ZURL – Stanisławów. Na północnym skrzydle ofensywy 16 maja wzięto Łuck, 18 maja Kwerce, a następnie Sarny. Wojska URL, naciskane równocześnie przez wojska bolszewickie, faktycznie zrezygnowały ze stawiania oporu oddziałom polskim. Równocześnie sojusznicze oddziały rumuńskie wkroczyły z Bukowiny na Pokucie 25 maja. Asem w rękawie polskiego dowództwa była 4. Dywizja Strzelców Żeligowskiego, która – przez Pokucie kontrolowane przez Rumunów – miała wejść do działań ofensywnych przeciw wojskom ZURL. Na przełomie maja i czerwca 1919 r. Ukraińska Halicka Armia (UHA) – taką nazwę nosiły siły zbrojne ZURL – została zepchnięta na stosunkowo niewielki obszar ograniczony Dniestrem, Żółtą Lipą i Zbruczem i wydawało się, że nic już nie jest w stanie zatrzymać definitywnej likwidacji ZURL. Wtedy doszło do zdumiewającego zwrotu akcji. Strona polska została zmuszona do zatrzymania ofensywy w związku z akcją dyplomatyczną Ukraińców na konferencji pokojowej w Wersalu i protestem mocarstw wobec użycia oddziałów Błękitnej Armii do walki z UHA⁹. Wykorzystując sytuację, 7 czerwca 1919 r. UHA rozpoczęła tzw. ofensywę czortkowską, którą zaplanował nowy wódz naczelny gen. Ołeksandr Hrekow. W ciągu dwudziestu dni oddziały ukraińskie odniosły wiele sukcesów i 28 czerwca zatrzymały się na linii Brody – Złoczów – Rohatyn. Były to jednak miraż sukcesu, bo 28 czerwca 1919 r. Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej w Wersalu pozwoliła Polsce zająć całą Galicję aż po Zbrucz i udzieliła zgody na użycie oddziałów Błękitnej Armii¹⁰. Losy ZURL były przesądzone.

⁹ M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000, s. 214–221.

¹⁰ G. Skrukwa, *Formacje wojskowe ukraińskiej „rewolucji narodowej” 1914–1921*, Toruń 2008, s. 571–586.

„Dzika dywizja” włącza się do kontrofensywy

Pułk mjr. Plisowskiego 25 maja 1919 r. w Nowokauszanach odbył rewię przed dowódcą sił sprzymierzonych gen. Franchete'em d'Espereyem i gen. Żeligowskim. Tego dnia wielu żołnierzy i dowódca pułku¹¹ za walki odwrotowe pod Odessą zostali odznaczeni wysokim francuskim odznaczeniem bojowym Croix de Guerre. Następnie pułk został załadowany do wagonów i przewieziony do miejscowości Toporowce pod Czerniowcami, gdzie połączył się z 6. Pułkiem Ułanów mjr. Włodzimierza Kownackiego; ruszono w kierunku granicy. Obydwa pułki wkrótce zaczęto określać grupą kawalerii mjr. Plisowskiego. Po przekroczeniu granicznego Prutu „dzika dywizja” – jak nazwał ją płk dypl. Stefan Brzeszczański



Oficerowie dywizjonu ułanów mjr. Konstantego Plisowskiego w Odessie, drugi od prawej por. Kazimierz Plisowski, 1919 r.

w swoich wspomnieniach – została zasymilowana z innymi oddziałami WP i nadano jej numer 10¹². Dywizja Żeligowskiego, znajdująca się na skrajnym prawym skrzydle Frontu Galicyjsko-Wołyńskiego gen. Iwaszkiewicza, 1 lipca miała uderzyć „z rejonu Ujścia Zielonego przez Zadrów na Monasterzyska”. W miarę jak oddziały UHA wycofywały się na wschód, zadaniem dywizji było działanie „na kierunku Monasterzyska – Buczacz”. Grupa jazdy mjr. Plisowskiego, która skoncentrowała się w Haliczu, otrzymała „zadanie osłony prawego skrzydła grup atakujących i niepokojenie lewej flanki nieprzyjaciela, posuwając się w kierunku Dryszczów – Zawałów”¹³. Kawaleria rozpoczęła działania wcześniej niż reszta

¹¹ Zob. CAW, KGiO, AP Konstantego Plisowskiego, mf 450, Lista kwalifikacyjna mjr. K. Plisowskiego, dtwo 10 Dywizji Piechoty [1919], k. 45. Tam informacja, że odznaczenie to otrzymał 27 V 1919 r.

¹² J.S. Tym, *op. cit.*, s. 37.

¹³ W. Laudyn, *Bój pod Jazłowcem 11–13 VII 1919*, „Przegląd Kawaleryjski” 1932, nr 5–6 (79–80), s. 394–395.



Defilada ułanów z 1. szwadronu 14. pułku przed dowódcą pułku, 1919 r.

dywizji i wywalczyła dla niej przejście na Dniestrze pod Haliczem. Po przekroczeniu rzeki grupa Plisowskiego, szukając flanki wojsk UHA, działała wzdłuż lewego brzegu Dniestrza; 4 lipca patrole polskiej kawalerii doszły do linii Strypy. Tego dnia 4. Dywizja Piechoty (DP), działająca na lewym skrzydle 10. DP, zajęła Buczacz, tworząc na Strypie przyczółek niedaleko Jazłowca.

Jazłowiec – małe miasteczko położone w malowniczej kotlinie, przez które przepływają dwie niewielkie rzeczki: Jazłowczyk i Olchowiec – jest jedną z najstarszych polskich osad na Podolu. Założony przez Buczaczkich, słynął z obornego zamku zbudowanego w XV w. i klasztoru niepokalanek, ufundowanego w 1863 r. przez bł. Marcelinę Darowską. W pierwszych dniach lipca 1919 r. Jazłowiec, leżący niecałe 16 km na południowy wschód od Buczacza, znalazł się w centrum koncentracji jednostek UHA (w sumie rozpoznane polskie stwierdziło sześć brygad piechoty przeciwnika należących do III i IV Korpusu ukraińskiego). Generał Iwaszkiewicz, przypuszczając, że oddziały ukraińskie zamierzają uderzyć na polskie przedmoście w Buczacz, 8 lipca 1919 r. nakazał 10. DP Żeligowskiego sforsować Strypę i rozbić nieprzyjaciela pod Jazłowcem, a następnie umocnić się na wzgórzach między Strypą a rzeczką Dżuryn, na osi zachód–wschód. Decyzja gen. Iwaszkiewicza była wstępem do dalszych działań 10. DP na wschód od Strypy, których bezpośrednie następstwo stanowił bój pod Jazłowcem.

Zadanie, przyszły teren boju i położenie nieprzyjaciela

Generał Żeligowski w rozkazie wydanym 10 lipca 1919 r. przedstawił plan działania na następny dzień – dywizja miała przekroczyć Strypę dwoma zgrupowaniami, z których do wykonania głównego zadania została skierowana grupa płk. Stanisława Nałęcz-Malachowskiego. Grupa ta w składzie 31. Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich, I batalionu 30. pp,

kawalerii mjr. Plisowskiego oraz trzech baterii artylerii miała sforsować Strypę na południowy zachód od Jazłowca, między wioskami Sokółec i Skomorochy. Grupa Małachowskiego miała zająć linię wzgórz na wschód od Jazłowca. Z kolei silniejsza grupa płk. Franciszka Korewy (29. pp i II oraz III batalion 30. pp, dwie baterie artylerii) miała sforsować rzekę na wschód od Jazłowca, zając miasteczko i nawiązać łączność z lewoskrzydłowym 31. pp z grupy Małachowskiego¹⁴. Grupa jazdy Plisowskiego otrzymała specjalne zadanie: „[...] skierować jazdę w celu odcięcia odwrotu nieprzyjaciela pod drodze Jazłowiec – Koszyłowce”¹⁵.

Znajdujący się na wschodnim brzegu Strypy przyszedł plac boju kawalerii polskiej – ograniczony do trójkąta między wioskami: Beremiany – Koszyłowce – Nowosiółka Jazłowiecka – znakomicie nadawał się do prowadzenia działań w szyku konnym, z szarżami włącznie.



Pluton trębaczy 14. pułku w marszu, czerwiec 1919 r.

Lekko wznoszący się ku wschodowi teren miał nieliczne naturalne przeszkody (bagienka) oraz okopy z I wojny światowej i świeże umocnienia wzniesione przez oddziały ukraińskie. Strypa płynęła wartkim nurtem¹⁶ w głębokiej i wąskiej dolinie, zamknięta wysokimi wzgórzami pokrytymi gęstym lasem liściastym. Stanowiło to dla strony polskiej element znacznie utrudniający jej forsowanie. Jednak rzeka miała niezwykle kręte koryto, co w połączeniu z zalesionymi brzegami utrudniającymi obserwację ostatecznie uniemożliwiło stronie ukraińskiej wykorzystanie naturalnych właściwości defensywnych doliny Strypy.

Linii rzeki – od Buczacza do Dniestru – broniło ok. 5 tys. żołnierzy UHA, wspartych kilkudziesięcioma karabinami maszynowymi i czterema bateriami artylerii. Naprzeciw 10. DP znajdowały się kurenie (ukraiński oddział odpowiadający polskiemu batalionowi) z XIII, XIV i XVII Brygady. Były to oddziały świeżo zorganizowane na początku czerwca 1919 r.,

¹⁴ J.S. Tym, *op. cit.*, s. 38–39.

¹⁵ W. Laudyn, *op. cit.*, s. 400.

¹⁶ Pod wsią Sokółec, gdzie przepływały się oddziały jazdy, lustro wody znajdowało się na wysokości 168 m n.p.m., natomiast między Zaleszczykami Małymi a Jazłowcem rzeka płynęła na wysokości 233 m n.p.m. Na odcinku 11 km różnica poziomów wynosiła 65 m.

stąd przewagę liczebną strony ukraińskiej w boju pod Jazłowcem niwelowała ich niższa wartość bojowa¹⁷. Po stronie ukraińskiej krążyły fałszywe informacje o klęskach, jakie poniosły oddziały polskie w Wielkopolsce – jakoby w wyniku rozpoczętej właśnie wojny z Niemcami – i pod Wilnem. Te rzekome klęski miały tłumaczyć pasywną postawę oddziałów polskich we Wschodniej Galicji pod koniec pierwszej dekady lipca. Wzmacnianie morale żołnierzy za pomocą fałszywych pogłosek o trudnej sytuacji strategicznej Polski świadczyło najdobitniej o fatalnych nastrojach w oddziałach ukraińskich i palącej potrzebie poprawy tego niepokojącego stanu. W XIII Brygadzie, według zeznań jeńców, wybuchł nawet bunt żołnierzy. Na to wszystko nałożyła się – kolejna w krótkim czasie – zmiana na stanowisku naczelnego komendanta UHA, którym 5 lipca 1919 r. został gen. Myron Tarnawskij, zastępując gen. Hrekowa. Nie można też zapominać o fatalnej sytuacji zaopatrzeniowej strony ukraińskiej. Oznacza to, że w przededniu starcia ukraińskie oddziały broniące linii Strypy były dość silne liczebnie, miały wsparcie broni ciężkiej, lecz kiepsko przedstawiał się stan amunicji, morale i wyszkolenia w nowo sformowanych jednostkach. Już wkrótce miało się okazać, że słabości te były jednym z decydujących czynników ich porażki nad Strypą.

Forsowanie Strypy

Forsowanie Strypy 31. pp rozpoczął o 4.00 rano 11 lipca 1919 r. Od godz. 5.00 oddziały tego pułku uwikłały się w ciężki bój o wieś Duliby. Grupa jazdy mjr. Plisowskiego o 5.00 rozpoczęła przeprawę przez Strypę spieszoną częścią 6. pułku mjr. Włodzimierza Kownackiego. Posiadający konie 1. szwadron 6. pułku rtm. Kazimierza Duchnowskiego został przekazany do 1. (14.) pułku. Plisowski, dowódca 1. (14.) pułku, a zarazem dowódca grupy taktycznej jazdy, spotkał się rano w Złotym Potoku z gen. Żeligowskim, który wydał mu ustne rozkazy do działania. Zgrupowanie Plisowskiego dotarło do wsi Sokółec, gdzie Strypę sforsowała już piechota i spieszona część 6. pułku. Tutaj kawaleria przekroczyła rzekę w następującym porządku: jako straż przednia 4. szwadron; dalej 1., 2. i 3. szwadron; szwadron karabinów maszynowych i (jako straż tylna) 1. szwadron 6. pułku. Kawaleria zaczęła przekraczać rzekę ok. 8, a straż tylna znalazła się na wschodnim brzegu Strypy po 10.00. W ten sposób w późnych godzinach porannych jazda Plisowskiego wyszła naprzeciw wsi Beremiany, zajętej już przez polską piechotę.

Bój jazdy pod Jazłowcem – dzień pierwszy, 11 lipca 1919 r.

Na wschodnim brzegu Strypy zgrupowanie jazdy Plisowskiego miało działać w kierunku północno-wschodnim na osi Beremiany – Popowa Mohyla – folwark Głębokie. Jednak już na początku przypadek zadecydował, że stało się inaczej. Szpica straży przedniej dowodzona przez ppor. Kazimierza Albrechta po przejściu przez Beremiany skręciła na północ i ruszyła w kierunku wsi Żnibrody i Duliby. Jeszcze w okresie międzywojennym rtm. Władysław Laudyn, a ostatnio Juliusz S. Tym, wyrazili przypuszczenie, że ppor. Albrecht zmylił drogę¹⁸. Inaczej twierdził sam ppor. (później rtm.) Albrecht, tłumacząc, że otrzymał od Plisowskiego

¹⁷ Zob. M. Krotofil, *Ukraińska Armia Halicka 1918–1920. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie i wartość bojowa sił zbrojnych Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej*, Toruń 2002, s. 107–110.

¹⁸ Opierali się oni na relacjach oficerów 1. (14.) pułku, zdeponowanych w zespole akt Wojskowego Biura Historycznego w Centralnym Archiwum Wojskowym pod sygnaturą I.400.1672.

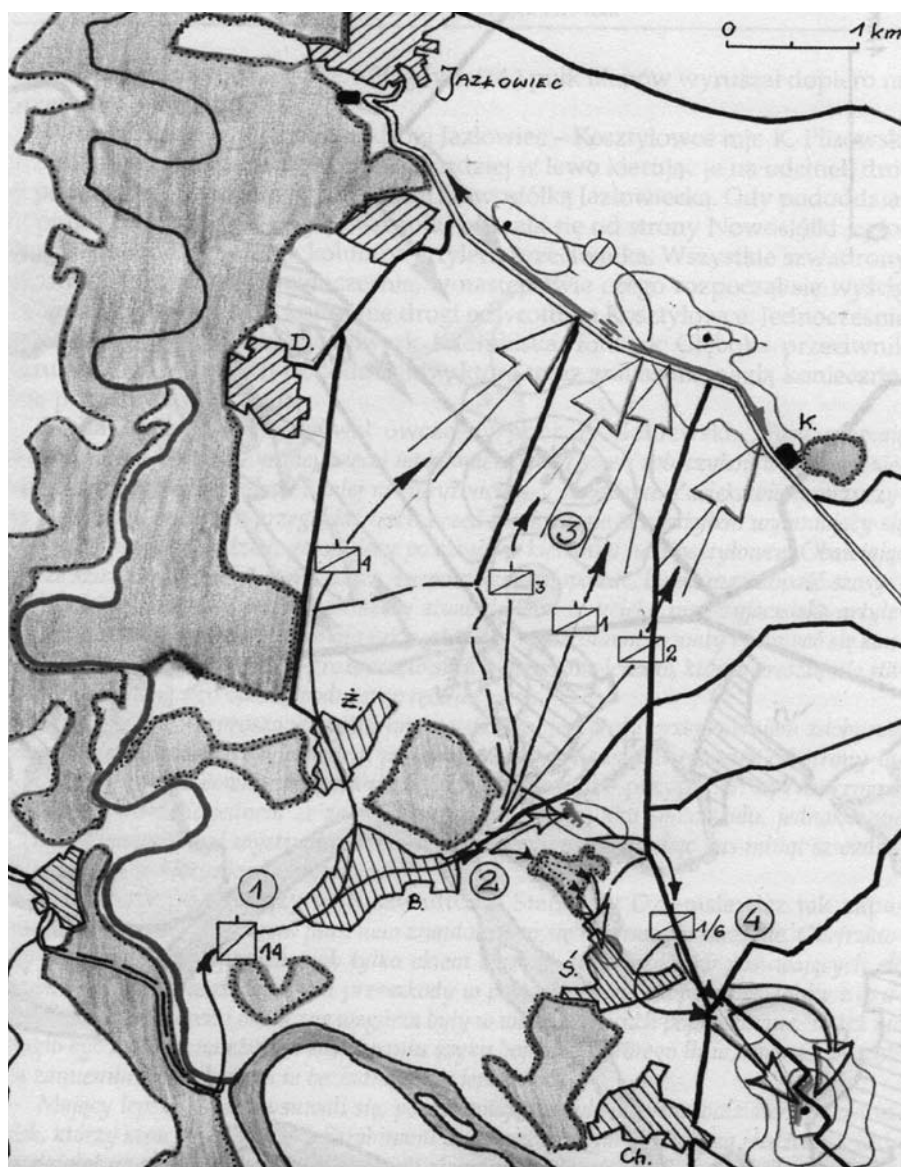
rozkaz „maszerowania przez Żnibrody – Duliby, potem przez wzgórze 365 [co ciekawe, nie ma takowego w tamtej okolicy – D.K.] na szosę Jazłowiec – folwark Kadłubiska”¹⁹.

Przeczy temu jednak błyskawiczna reakcja mjr. Plisowskiego, który wydzielił nową szpicę; to właśnie ona ruszyła po wcześniej ustalonej osi działania. Po przejściu zaledwie jednego kilometra wyznaczony na dowódcę szpicy ppor. Edward Godlewski wraz z dwoma plutonami z 1. szwadronu por. Józefa Płużańskiego dostał się pod ukraiński ogień karabinowy z kierunku północno-wschodniego (rejon Popowej Mohyły). Godlewski podjął błyskawiczną decyzję i poderwał II pluton do szarży – pierwszej z kilkunastu, jakie miały przeprowadzić podległe Plisowskiemu pododdziały w ciągu kolejnych trzech dni. Dowódca grupy jazdy zareagował instynktownie na odgłos walki i natychmiast rozwinął do szarży resztę 1. (14.) pułku oraz szwadron rtm. Duchnowskiego z 6. pułku. Patrząc od lewej, na folwark Głębokie szarżowały: 3. szwadron rtm. Józefa Taube (odwód); reszta 1. szwadronu ok. 500–800 kroków za Godlewskim; na prawo 2. szwadron pod dowództwem brata Konstantego, por. Kazimierza Plisowskiego („młodego Plisa”). Ponadto I pluton 1. szwadronu wysłany przez Godlewskiego w celu osłony prawego skrzydła ok. 9.10 ruszył na południowy wschód do wsi Świerzkowce, gdzie natknął się na nieprzyjaciela, którego skutecznie zaszarżował. Wkrótce pluton ten otrzymał wsparcie w postaci 1. szwadronu 6. pułku rtm. Duchnowskiego.

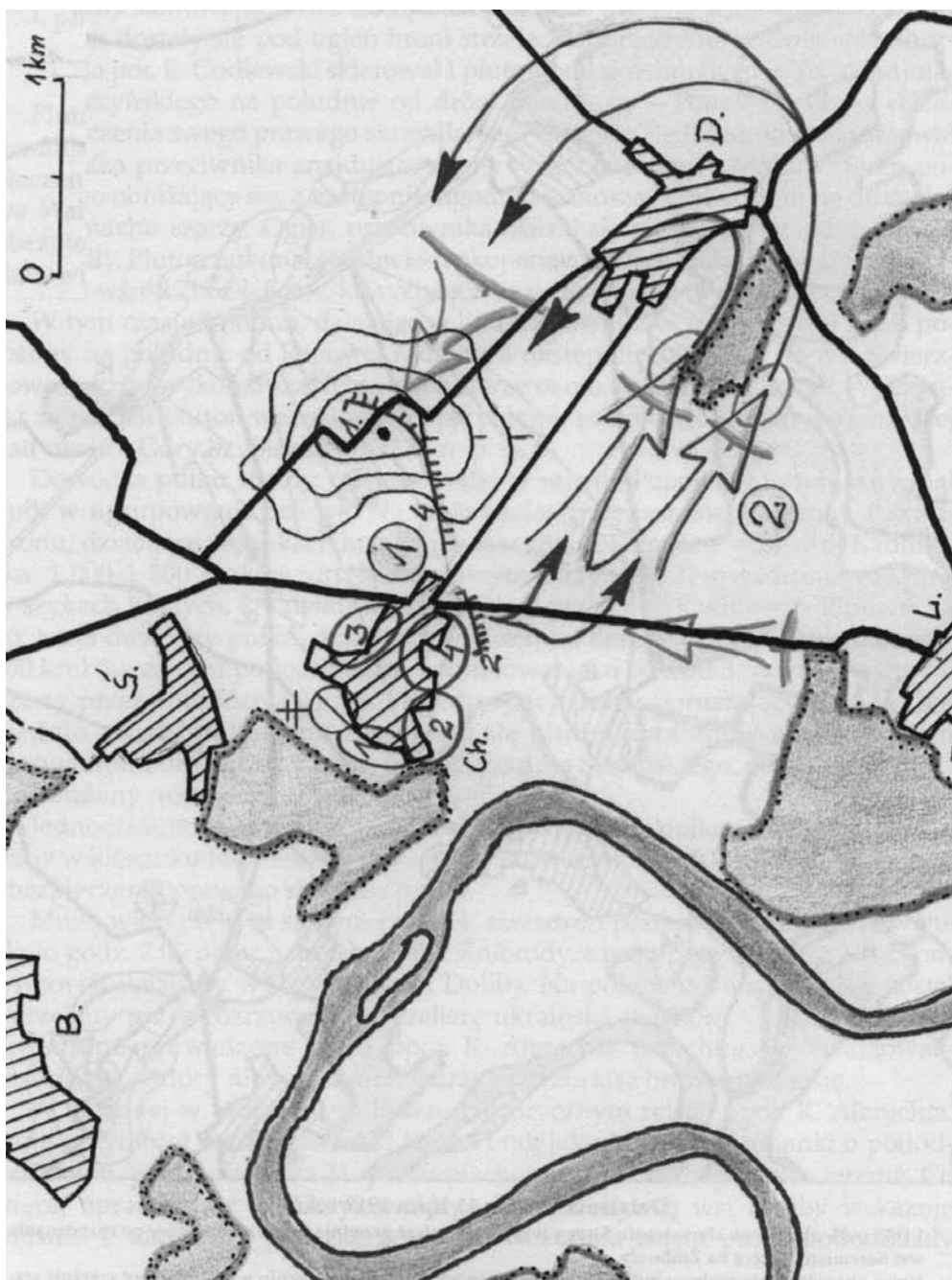
Szarżę na pozycje ukraińskie rozpoczął również 4. szwadron, który ruszył na wieś Duliby prawie równocześnie ze szpicą Godlewskiego, działającą kilkaset metrów na prawo od niego. Według relacji ppor. Albrechta żołnierze ukraińscy na widok jego ułanów zaczęli uciekać: „Postanawiam ich zaszarżować, by trochę oswoić ułanów z szarżą, ponieważ 4-ty i 3-ci szwadron to ochotnicy, których nie zdążyliśmy należycie wyszkolić. Ukraińcy, widząc ułanów, uciekają w kierunku północno-zachodnim [powinno być północno-wschodnim – D.K.]. Po wyjechaniu na wzgórze zauważam przed sobą paręset cofających się Ukraińców, którzy momentalnie się zatrzymują i kierując ogień karabinowy i kcm na mój pluton. Na razie przeciwnik nie może zorientować się w naszej ilości, dzięki falistemu terenowi. Lecz sytuacja staje się dla mego plutonu groźna [...], ponieważ jesteśmy w odległości 80 do 100 kroków od Ukraińców. W pewnym momencie dostrzegam niepokój w szeregach ukraińskich i to mi dodaje bodźca do kontynuowania szarży [...] Dopadamy już szeregów nieprzyjacielskich, gdy spostrzegamy pędzący nam na pomoc 1-szy szwadron od południa [oczywiście była to szpica ppor. Godlewskiego, a za nią reszta 1. (14.) pułku – D.K.]. To dodaje otuchy moim ułanom. Nieprzyjaciel ucieka panicznie niezdolny do stawiania oporu pomimo ogromnego wysiłku oficerów”²⁰. Jak widać, dzięki inicjatywie młodszych oficerów, którzy rzucili swoje pododdziały do brawurowych szarż, 1. (14.) pułk wkrótce po przypadkowym rozdzieleniu połączył się w ataku na ogólnym kierunku na drogę prowadzącą z Jazłowca do Kosztułowca (Kosztułowce znajdowały się na południowy wschód od Jazłowca).

¹⁹ W. Laudyn, *op. cit.*, s. 407. W oficjalnym zarysie historii 14. pułku, a także w opierającej się na nim (przynajmniej jeśli chodzi o działania wojenne 1918–1921) emigracyjnym opracowaniu historii pułku, w ogóle pominięto ten wątek, uznając milcząco, że działania 4. szwadronu wynikały z polecenia Plisowskiego. Nie bez znaczenia jest to, że 11 lipca przebieg działań w kolejnych godzinach w pewien sposób sankcjonował takie spojrzenie na to zdarzenie, zob. W. Czaykowski, *op. cit.*, s. 12–13; por. *Dzieje Ułanów Jazłowieckich*, Londyn 1988, s. 27–29.

²⁰ W. Laudyn, *op. cit.*, s. 407.



Walki 11 lipca 1919 r.: **1.** Po sforsowaniu Strypy 14. pułk ułanów wysłał jako straż przednią 4. szwadron, który po rozpoznaniu wsi Beremiany skręca na Żnibrody; **2.** Nowe ubezpieczenie czołowe pułku – plutony 1. szwadronu po opuszczeniu wsi Beremiany szarżują stanowiska ukraińskie na wzgórzu Popowa Mohyła (II pluton, dowódca ppor. E. Godlewski) i rozpoznają las pomiędzy wzgórzem a wsią Świerzkowce (I pluton, dowódca plut. W. Walczyński), wykonując szarżę na stanowiska ukraińskie na skraju wsi; **3.** Pułk szarżuje kolumnę artylerii przeciwnika maszerującą po drodze Jazłowiec – Koszytówce, rozbijając ją w rejonie wzgórza 384, folwark Kadłubiska; pluton ppor. W. Januszewskiego z 3. szwadronu wyrusza jako podjazd do klasztoru w Jazłowcu; **4.** W czasie szarży 14. pułku ułanów 1. szwadron 6. pułku ułanów rozpoznaje rejon wsi Chmielowa i zdobywa stanowiska ukraińskie na Górze Szybińskiej (mapa udostępniona za zgodą ppłk. Juliusza S. Tyma).



Walki 11 lipca 1919 r.: 1. Stanowiska obronne 1. i 4. szwadronu 14. pułku ułanów na Górze Szybińskiej oraz 2. szwadronu we wsi Chmielowa; 2. Nocna szarża 3. szwadronu 14. pułku ułanów i 1. szwadronu 6. pułku ułanów pod ogólnym dowództwem rtm. K. Duchnowskiego (mapa udostępniona za zgodą ppłk. Juliusza S. Tyma).

Szarżując na pozycje ukraińskie na południe od wspomnianej drogi, rozwinięte szwadrony 1. (14.) pułku zauważyły kolumnę artylerii ukraińskiej ewakuującą się z Jazłowca. Rozpoczął się szalony wyścig pododdziałów, które dążyły do odcięcia kolumnie drogi od wrotu i równocześnie natknęły się (na rubieży folwark Kadłubiska – folwark Głębokie) na pozycję ukraińską, której obsada stawiała opór polskiej kawalerii. Zobrazowaniu tego fragmentu boju niech posłużą fragmenty relacji oficerów 1. (14.) pułku.

Podporucznik Edward Godlewski wspominał: „[...] Posuwając się w nakazanym kierunku, mniej więcej na kilometr przed szosą zobaczyłem w lewo od siebie galopujący 1-y szwadron i dalej na horyzoncie 4-y szwadron. Zaciekawiony przyczyną tego ruchu poczęłem przeglądać teren przed nami. Nagle zauważyłem wylaniający się zza wzgórza jakiś oddział, galopujący po szosie w kierunku na Kosztyłowce. Obawiając się, że szwadrony 4-y i 1-y nie zdążą, rozpocząłem galopować, by na czas dopaść szosy. Na jakieś 500–600 metrów od szosy stwierdziłem, że ucieka nieprzyjacielska artyleria, która w tym momencie odcinała już postronki, by pozostawić armaty i ratować się konno. Wkrótce dopadliśmy dział i rozpoczęto wyłapywanie jeńców, którzy zresztą nie stawiali poważniejszego oporu, podnosząc ręce do góry”. W ręce polskie wpadło sześć armat, cztery cekaemy i kilka wozów oraz jaszczy (niewielkie jednoosiówki służące artylerii konnej do transportu amunicji).

Oddajmy teraz głos ułanowi Antoniemu Grudzińskiemu (późniejszemu oficerowi 1. Dywizji Pancерnej i generałowi brygady): „Mniej więcej na wysokości Popowa Mohyla – Duliby dostajemy się w ogień artylerii od strony Głębokiej, Kadłubisk i Nowosiółki Jazłowieckiej. Niecelny, szrapnele rwą się wysoko. Szwadrony rozwijają się w szyki luźne i 3 szwadron wchodzi w pierwszą linię między pierwszy i drugi. Odstępy między szwadronami większe. Widnieje już trakt, folwark Głęboka i folwark Kadłubiska z laskiem obok. Ogień artylerii wzmaga się. Wyją granaty. Przenoszą wybuchy za nami. Z traktu i folwarków zrywa się ogień cekaemów i gęsta palba piechoty. Idziemy kłusem, szykiem luźnym – harcownikami, szabla i lanca w jednym szeregu. [...] Krzyk komend. Wykwita błysk szabel, pochyliły się lance. Zaraz nowy okrzyk – podrywa w galop”.

I wreszcie wspomnienie por. Kazimierza Plisowskiego, który na czele 2. szwadronu szarżował na prawym skrzydle pułku. Wspierał go szwadron karabinów maszynowych por. Czesława Jakubowskiego. „Młody Plis” tak zapamiętał charakterystyczny epizod tego pierwszego dnia boju: „Szwadron doszedł o 2 km, na wschód od folwarku Głęboka. Tu usłyszałem sygnał zbiórki, a też widząc bezowocność dalszego pościgu, gdyż nieprzyjaciela przed sobą nie widziałem, zarządziłem zbiórkę szwadronu [...]. W tym momencie spostrzegłem na samym szczycie wzgórza przy folwarku Kadłubiska samochód pancerny szybko poruszający się po szosie w kierunku miejscowości Kosztyłowce. [...] kazałem ludziom spieszyć się i położyć do rowu przy szosie, reszta miała układać się w składkach terenu. Barykadę kazałem zrobić z jaszcz. [...] jaszcz ustawiony w poprzek szosy trzymali za dyszel jeńcy ukraińscy. Nie miałem granatów ani broni maszynowej, jedynie ułani z kbk ostrzeliwali pancerkę, która odpowiadała ogniem km [...]. Pancerka podjechała do samego jaszcz, jeńcy puścili dyszel i rzucili się do rowu. Pancerka wciąż strzelając i pomału trącąc jaszcz usunęła dyszel nieco na bok i przejechała samym skrajem szosy [...] szybko odjechała w kierunku Kosztyłowiec”²¹.

Należy także wspomnieć o działaniach szwadronu rtm. Duchnowskiego z 6. pułku, osłaniającego prawe skrzydło zgrupowania jazdy mjr. Plisowskiego. Po wyminięciu wsi Świerżkowce (na południowy wschód od Beremian) Duchnowski natknął się na umocnione pozycje

²¹ J.S. Tym, *op. cit.*, s. 47–50.

ukraińskie na dominującym nad całą okolicą wzniesieniu nazywanym Górą Szybińską. Dzięki temu, że pluton por. Rafała Protassowickiego (późniejszego ppłk. dypl. i wybitnego oficera Oddziału II Sztabu Głównego oraz kierownika placówki wywiadowczej „L-16” przy konsulacie RP w Mińsku) związał nieprzyjaciela ogniowo od czoła, Duchnowski mógł dokonać obejścia prawego skrzydła nieprzyjaciela, a następnie zrolować jego pozycje, atakując w szyku konnym. W tym dniu szwadron Duchnowskiego liczył zaledwie pięćdziesięciu trzech oficerów i ułanów. Wysłane przez dowódcę szwadronu patrole por. Bohdana Zaremby i aspiranta Józefa Soleckiego, liczące łącznie po kilku ułanów i działające na południe od Świerzkowiec, w rejonie Chmielowa – Latacza – Drohiczówki – Szutrominiec, widząc zdeorientowane pododdziały ukraińskie, kilkakrotnie szarżowały na piętnastokrotnie nawet silniejszego, lecz kompletnie zdemoralizowanego nieprzyjaciela, który poddawał się całymi kompaniami, a nawet kureniami: „Oto aspirant Solecki podejżdża do batalionu ukraińskiego i wzywa jego dowódcę do poddania się. Gdy ten w odpowiedzi dobywa pistoletu, Solecki w oczach całego batalionu tnie go śmiertelnie szablą [...]. Oszołomieni Ukraińcy rzucają broń i poddają się”²².

Walki pierwszego dnia boju skończyły się ok. 18, gdy na rozkaz dowódcy 10. DP zgrupowanie jazdy mjr. Plisowskiego przeszło na noc do rejonu Beremiany – Chmielowa, z wysuniętymi posterunkami ku Górze Szybińskiej (samo wzniesienie nie zostało obsadzone). Bilans zysków tego dnia zamknął się liczbą ponad tysiąca jeńców, zdobyciem sześciu dział i kilkunastu cekaemów. Wśród jeńców było dwóch pułkowników, trzech majorów i siedemnastu oficerów młodszych. Następnego dnia odnotowano zwycięstwo grupy Plisowskiego w komunikacie operacyjnym Naczelnego Dowództwa²³. Ponadto to właśnie 11 lipca patrol z 3. szwadronu 1. (14.) pułku pod dowództwem ppor. Walerego Januszewskiego dotarł do klasztoru w Jazłowcu, spędziwszy rabujących maruderów ukraińskich²⁴. Zgrupowanie odniosło błyskotliwy sukces, lecz poniosło przy tym znaczne straty – siła bojowa 1. (14.) pułku stopniała do zaledwie 200 szabel. Ci, którzy zostali w szeregach, byli śmiertelnie zmęczeni wyczerpującymi szarżami i wymagali odpoczynku. Rozbici Ukraińcy wycofali się na linię rzeki Dżuryn, gdzie zostali wzmocnieni odwodową XV Brygadą, co dawało gwarancję spokoju na najbliższe kilkanaście godzin. Jazłowiec został zajęty przez oddziały 29. i 30. pp, które umocniły się na wzgórzach na wschód od miasteczka.

Schyłkowa faza boju – 12 i 13 lipca

Drugiego dnia boju działania zgrupowania jazdy mjr. Plisowskiego były czysto defensywne – sprowadzały się do obrony zajętego dzień wcześniej terenu i przeprowadzania kontrataków. „Stary Plis” jako doświadczony dowódca frontowy zdawał sobie doskonale sprawę, że posiada zbyt szczupłe siły, by kontynuować natarcie, oraz że oddziały UHA będą usilnie dążyły do przywrócenia *status quo* sprzed 11 lipca. Od najwcześniejszych godzin porannych ujawnił się nacisk nieprzyjaciela w kierunku Góry Szybińskiej, której zdobycie dawałoby wgląd w pozycje polskie. W nocy z 11 na 12 lipca Góra Szybińska nie była

²² W. Laudyn, *op. cit.*, s. 413–415.

²³ Komunikat operacyjny z 12 VII 1919 r. [w:] *Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, oprac. M. Jabłonowski i A. Koseski, Warszawa 1999, s. 263.

²⁴ W czasach pokoju kultywowano związki 14. pułku z klasztorem w Jazłowcu, a jednym z elementów życia pułkowego było coroczne wysyłanie do klasztoru patrolu składającego się z nowych oficerów, którzy 8 grudnia – a więc w święto Matki Boskiej Jazłowieckiej – przystępowali do spowiedzi i Komunii św., zob. *Dzieje Ułanów Jazłowieckich...*, s. 319.



Jeńcy wojenni wzięci pod Jazłowcem

obsadzona przez oddziały polskie – najprawdopodobniej Plisowski uznał, że wydzielenie chociażby jednego szwadronu do obsadzenia wzniesienia może się dla niego skończyć okrążeniem przez silniejszego przeciwnika. Owa błędna kalkulacja o mało co nie zemściła się na polskim dowódcy, gdyby nie patrol z 3. szwadronu 1. (14.) pułku, który odkrył rankiem 12 lipca, że Góra Szybińska obsadzona jest przez Ukraińców. Doświadczenie rtm. Józefa Taube uratowało całe zgrupowanie. Błyskawicznie zaalarmowane przez ułanów z 3. szwadronu oddziały polskie ruszyły do spieszono natarcia na Górę Szybińską pod bezpośrednim dowództwem mjr. Plisowskiego. Zaledwie osiemdziesięciu pięciu ułanów z 1. i 4. szwadronu odbiło wzgórze, spychając Ukraińców na wschód.

Oddziały UHA operujące naprzeciw grupy jazdy mjr. Plisowskiego przez cały dzień podejmowały kolejne próby odbicia Góry Szybińskiej. Doprowadziło to do serii walk o kluczowe wzniesienie. Moment krytyczny nadszedł wieczorem, już po zmroku, ok. 21.30. Wysunięte na górę posterunki polskie zameldowały, że oddziały ukraińskie koncentrują się do kolejnego ataku na wzniesienie. „Stary Plis” postanowił wyprzedzić nieprzyjaciela. Rotmistrz Duchnowski otrzymał pod rozkazy swój 1. szwadron 6. pułku i 3. szwadron 1.(14.) pułku i z tym kombinowanym oddziałem ruszył do nocnej szarży na pozycje koncentrującej się piechoty ukraińskiej. Nocna szarża była niezwykle hazardem ze strony polskiego dowódcy i mógł się na podobny krok zdecydować tylko dlatego, że posiadał pod swoimi rozkazami otrząskanych weteranów, którzy nie pogubili się w tej arcytrudnej sytuacji. Duchnowski wspominał: „Zbierając oba szwadrony, podałem im otrzymane zadanie, dodając »tylko głośno krzyczeć chłopcy«. Szwadrony ruszyły w szykach luźnych galopem, robiąc wielki hałas. Przestrzeń do stanowisk ukraińskich wynosiła około 1000 kroków. Ukraińcy, nie spodziewając się podobnego ataku w nocy, stracili zupełnie głowę, nie broniąc się, powłazili na drzewa, nie oddając ani jednego strzału. Szwadrony osiągnęły las w kilka minut, rąbiąc i kłując tych, których można było dosięgnąć”²⁵. Góra Szybińska pozostała w polskich rękach.

²⁵ J.S. Tym, *op. cit.*, s. 54.

Następnego dnia – 13 lipca – jedynym poważnym akcentem bojowym było wysłanie przez mjr. Plisowskiego dywizjonu z 1. (14.) pułku pod dowództwem zastępcy dowódcy pułku rtm. Władysława Kuleszy na południe (aż do Dniestru) w celu przeczesania terenu i wyszukania maruderów ukraińskich. W godzinach popołudniowych mjr Plisowski zaobserwował w rejonie wsi Sadki silne zgrupowanie ukraińskie i skierował tam dywizjon Kuleszy z zadaniem zniszczenia nieprzyjaciela. Oddział dodatkowo został wzmocniony przez szwadron rtm. Duchnowskiego. Kulesza zdecydował się zaatakować zgrupowanie ukraińskie w szyku konnym. Dopiero w czasie tej ostatniej szarży w trakcie trzydniowego boju pod Jazłowcem – pod wsią Sadki – Ukraińcy stawili polskiej kawalerii silny opór, lecz i tak nie powstrzymali impetu trzech polskich szwadronów. W pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem dywizjon rtm. Kuleszy dotarł aż do rzeczki Dżuryn, biorąc przy tym do niewoli kolejnych jeńców (m.in. sztab brygady i trzydziestu trzech oficerów) i zdobywając materiał wojenny. Podczas tego ostatniego epizodu dywizjon rtm. Kuleszy rozbił elementy odwodowej XV Brygady UHA. Na placu boju pozostało zwycięskie zgrupowanie jazdy mjr. Konstantego Plisowskiego.

Po walce

Bój pod Jazłowcem był przede wszystkim przyczynkiem do chwały 14. pułku, który oficjalnie otrzymał przydomek „Jazłowiecki” już miesiąc po swoim sukcesie – rozkazem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego z 12 sierpnia 1919 r. Nie można zapominać także o ogromnym udziale w tym zwycięstwie 6. pułku mjr. Kownackiego, którego jedyny konny 1. szwadron rtm. Duchnowskiego odegrał niebagatelną rolę w walkach o Górę Szybińską.



Oficerowie 14. pułku w czasie pobytu w szpitalu PCK w Warszawie, 1920 r.

Juliusz S. Tym, badacz dziejów dwudziestowiecznej polskiej kawalerii, niezwykle wysoko ocenił postawę całego zgrupowania i jego dowódcy: „[...] wola zwycięstwa i wysokie morale cechowało przede wszystkim stronę polską. Oba pułki [...] ujawniły wszelkie zalety wymagane od dobrej kawalerii: rozmach, szybkość decyzji i działania. Działania ubezpieczeń i patroli, a przede wszystkim pomysł i wykonanie nocnej szarży godne

pióra Sienkiewicza nie mają wielu równych sobie przykładów bojowych w historii wojen 1918–1920. Odebranie inicjatywy za pomocą nocnej szarży, wspartej elementami walki psychologicznej [...] jest podziwu godnym czynem dowódcy grupy kawalerii oraz niezwykle sprawnie działających wykonawców – ułanów 1. (14.) i 6. pułku ułanów”²⁶.

²⁶ *Ibidem*, s. 56.



14 pułk na rynku w Żółkwi, styczeń 1920 r.

Grupa jazdy zawdzięczała swój sukces pod Jazłowcem w pierwszej kolejności znakomitemu dowodzeniu mjr. Konstantego Plisowskiego. Podpułkownik Witold Czaykowski, autor oficjalnego zarysu dziejów wojennych pułku w latach 1918–1921, a pod Jazłowcem adiutant 14. pułku, pisał o „starym Plisie” z niekłamaną emfazą: „Pełen energii, zimnej krwi, szalonej brawury, połączonej z rozważą i doskonałym orientowaniem się w sytuacji, major Plisowski był zawsze na miejscach najniebezpieczniejszych, w największym ogniu, świecąc przykładem i pobudzając nim innych. Słusznym jest stwierdzenie, że podwaliny sławy puł-



Uroczystość dekoracji sztandaru 14. pułku orderem Virtuti Militari, na koniu płk Plisowski, na pierwszym planie marsz. Piłsudski, 1921 r.



Jazłowiacy po latach: pośrodku w cywilu gen. Konstanty Plisowski,
a po lewej od niego gen. Juliusz Rómmel, 1933 r.

ku położył on – pierwszy ułan jazłowiecki²⁷. Na drugi dzień po zwycięstwie jazłowieckim dowódca 10. DP gen. Lucjan Żeligowski wysłał do Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego telegram następującej treści: „[...] wobec wybitnie bohaterskich czynów bojowych majora Plisowskiego w czasie ostatnich akcji na froncie, skutkiem których są trofea 1000 jeńców, bateria artylerii z 6. dział, wzięte w konnym ataku, amunicja i treny, proszę o przyznanie mu rangi podpułkownika i awansowanie w drodze wyjątkowej, jako wzorowego dowódcy pułku o niezwykłych zdolnościach, na pułkownika, lista kwalifikacyjna nagrodowa będzie wysłana dodatkowo²⁸. Warto przypomnieć także o innych uczestnikach boju pod Jazłowcem, z których kilkunastu osiągnęło wysoką pozycję w armii II Rzeczypospolitej.

O gen. Konstantym Plisowskim napisałem dotąd najwięcej. Ten zasłużony oficer, będąc dowódcą 5. Samodzielnej Brygady Kawalerii w stopniu generała brygady, przeszedł w stan spoczynku 31 grudnia 1930 r., najprawdopodobniej w wyniku konfliktu z gen. dyw. Stanisławem Wróblewskim, dowódcą Okręgu Korpusu nr V w Krakowie²⁹. W 1939 r. został ponownie powołany przez Naczelnego Wodza marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego do służby czynnej i mianowany dowódcą twierdzy w Brześciu nad Bugiem³⁰. Od 19 września był zastępcą

²⁷ W. Czaykowski, *op. cit.*, s. 17.

²⁸ CAW, Kolekcja Generalska, AP gen. dyw. Konstantego Plisowskiego, sygn. 450, Telegram d[owódcy] 10. DP gen. Żeligowskiego do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o awans dla mjr. Plisowskiego, Buczac, 14 VII 1919 r. (odebrany w Warszawie 15 VII 1919 r., o godz. 8.41), b.p.

²⁹ Zob. IPA, Archiwum Józefa Piłsudskiego, Gabinet GISZ – korespondencja wpływająca do Sam. Ref. Personalnego, sygn. 701/1/63, Opinia o generale Konstantym Plisowskim wydana przez gen. dyw. Stanisława Wróblewskiego dla Szefa Biura Personalnego MSWojsk., Dowódca Okręgu Korpusu nr V w Krakowie, l. 18/tjn. osob. [wpłynęło do Gab. GISZ 7 III 1930 r., l. 24/Gab. tjn.], Kraków, 21 I 1930 r., rkps, k. 2–4.

³⁰ IPMS, sygn. B.I.99/A/2, Ppłk Julian Andrzej Sosabowski, Załącznik do zeszytu ewidencyjnego na instrukcję 310–145/39, odpis, Londyn, styczeń 1942 r., mps, b.p. [s. 2].

gen. bryg. Władysława Andersa, dowódcy Grupy Operacyjnej Kawalerii, a następnie ostatnim dowódcą Nowogródzkiej Brygady Kawalerii³¹.

Został zagarnięty do niewoli sowieckiej wraz z gen. Andersem 30 września 1939 r. Podzielił los jeńców obozu w Starobielsku, został zamordowany przez oprawców z NKWD w kwietniu 1940 r. w Charkowie. Tak zginął „pierwszy ułan jazłowiecki”. Pośmiertnie awansowany do stopnia generała dywizji.

Młodszy brat Konstantego, nazywany „młodym Plisem”, Kazimierz Plisowski, w czasie boju pod Jazłowcem dowódca 2. szwadronu 1. (14.) pułku, w WP doszedł do stopnia pułkownika. Dowodził 10. Pułkiem Strzelców Konnych i 2. Pułkiem Ułanów, z którym wyszedł na wojnę w 1939 r.

Kampanię polską zakończył jako dowódca kombinowanej Brygady Kawalerii „Plis” w składzie Dywizji Kawalerii „Zaza”. Do niewoli niemieckiej trafił 6 października 1939 r. pod Kockiem. Do Polski wrócił z emigracji na parę miesięcy przed śmiercią. Zmarł 22 grudnia 1962 r. w Warszawie. Dowódca 6. pułku Włodzimierz Kownacki także doszedł do stopnia pułkownika i był długoletnim dowódcą 7. Pułku Strzelców Konnych w Poznaniu. W kampanii polskiej 1939 r. był dowódcą Ośrodka Zapasowego Nowogródzkiej Brygady Kawalerii.

Zastępca dowódcy 1. (14.) pułku w czasie boju pod Jazłowcem rtm. Władysław Kulesza, który prowadził ostatnią szarżę pod Sadkami, doszedł w WP do stopnia pułkownika, dowodził m.in. 1. Pułkiem Strzelców Konnych. W 1939 r. jako przewodniczący Komisji Remontu Koni nr 3³² został zagarnięty przez Sowieców, a następnie zamordowany w kwietniu 1940 r. w Katyniu. Pośmiertnie awansowany do stopnia generała brygady.

Jednym z bohaterów boju był ppor. Edward Godlewski, dowódca szpicy, który pierwszy ruszył do szarży 11 lipca 1919 r. W WP osiągnął stopień pułkownika, a na wojnę w 1939 r. wyszedł jako dowódca 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Poprowadził 19 września pułk do szarży na pozycje niemieckie pod Wólką Węglową, przebijając się dzięki temu do Warszawy. Po 1939 r. był w konspiracji w ZWZ-AK pod pseudonimami „Izabelka” i „Garda” – najpierw jako inspektor Komendy Głównej, później jako komendant Obszaru Białostok i Kraków. Aresztowany 19 października 1944 r. przez Niemców na szosie pod Kielcami został zamęczony w 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

Na koniec wspomnę o dwóch oficerach, których kości zostały złożone po śmierci na Dolnym Śląsku. Porucznik Witold Cieśliński dowodził pod Jazłowcem spieszonym 4. szwadronem 6. pułku. W WP awansował do stopnia pułkownika dyplomowanego. Był dowódcą 2. Pułku Ułanów Grochowskich i 10. Pułku Strzelców Konnych, a w 1939 r. pełnił obo-



Mjr Kozimierz Plisowski

³¹ IPMS, sygn. B.I.23/A/1, Relacja ustna gen. bryg. Władysława Andersa spisana przez ppłk. dypl. Bohdana Geislera 17 V 1947 r., mps, b.p. [s. 8].

³² Była to jedna z trzech Komisji Remontu Koni wchodzących w skład Wojskowego Zakładu Remontu Koni. Komisje remontowe zajmowały się m.in. zakupami koni na potrzeby kawalerii. Remont – w kawalerii – oznaczał młodego, nieujeżdżonego i nieprzygotowanego do służby w jednostkach liniowych konia.

wiązki zastępcy szefa Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zmarł 13 kwietnia 1968 r. w Polanicy Zdroju, gdzie też został pochowany.

Ciekawą i ciągle dość tajemniczą postacią jest ppłk Mieczysław Rożołowski, urodzony 18 lipca 1883 r. w Iwanowcach. Prawdopodobnie nie brał on udziału w boju pod Jazłowcem (brak w CAW akt osobowych tego oficera utrudnia znacznie odtworzenie jego kariery zawodowej), jednak w kilka miesięcy później był jako rotmistrz zastępcą dowódcy 14. pułku. W czasie zagonu na Koziatyn dowodził pułkiem w zastępstwie płk. Plisowskiego. W kwietniu

1920 r. został awansowany na majora. Za walki w szeregach pułku otrzymał order Virtuti Militari V kl. Po 1921 r. służył w 5. Pułku Ułanów Zasławskich i 9. Pułku Ułanów Małopolskich oraz w 4. Pułku Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej. W latach 1924–1928 dowodził 6. Pułkiem Ułanów Kaniowskich. Przed przejściem w stan spoczynku w 1932 r. był szefem Rejonowego Inspektoratu Koni w Katowicach. W 1939 r. został zmobilizowany z przydziałem do dowództwa twierdzy w Brześciu nad Bugiem (którą notabene dowodził jego były dowódca gen. Konstanty Plisowski). Z niewiadomych powodów nie dotarł do twierdzy przed jej zdobyciem przez Niemców. W latach 1939–1940 był komendantem Obwodu SZP-ZWZ Mińsk Mazowiecki. Dalsze jego losy wojenne są nieznane. Zmarł 3 kwietnia 1950 r. w Sulechowie. Pochowany jest we Wrocławiu na cmentarzu przy parafii Świętej Trójcy.

Fot. J. Kirszak



Na wrocławskim cmentarzu

Orzeł ze sztandaru 14. pułku

